№ 42. Warszawa, Sobota 2/14 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na p[illegible]incji w Królestwie z poc[illegible] rs. 12 (złp. 80)[illegible] rs. 3 (złp. [illegible] ż sama [illegible] w Kró[illegible] rs. 4 ro[illegible]alnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Faustyna i Jowity MM. Wschód słońca o g. 7 m. 18.—Zach. o g. 5 m. 11. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 5, wczoraj w poł. ciep. 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

Z Petersburga 24 Stycznia (5 Lutego.)

P. Minister wojny doniósł rządzącemu senatowi z dnia 20 Grudnia 1856 roku, co następuje: »NAJJAŚNIEJSZY CESARZ IMĆ raczył rozkazać: jenerałom zaliczonym do wojsk zapasowych, tudzież sztab i ober-oficerom, którzy będą uwolnieni na nieograniczony urlop, udziela się prawo, w ciągu zostawania na tym urlopie, zajmować wszelkie posady z wyboru szlachty i służba ich, odbywana na tych posadach, ma być im policzona za czynną na równi ze służbą w wojskach, do wszelkich prerogatyw, nie wyjmując nawet podwyższania majorów i ober-oficerów do rang następujących, ilekroć takowy awans będzie się im z kolei należał w téj broni, w któréj spisach zostają.«

— P. Minister wojny oznajmił rządzącemu senatowi z dnia 15 Grudnia 1856 r., że były chorąży Kaukazkiego linjowego Nro 8 batalionu, Juljan *Zasztowt*, za rozmaite przewinienia był zdegradowany w roku 1853 na prostego żołnierza i pozbawiony godności szlacheckiéj. Teraz zaś, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ IMĆ, ze względu na poświadczenie zwierzchności o wyborném sprawowaniu się i gorliwości w służbie żołnierza Zasztowta, NAJŁASKAWIEJ raczył rozkazać powrócić mu godność szlachecką i uwolnić od służby.

— NAJJAŚNIEJSZY CESARZ IMĆ, raczył w dniu 7m Grudnia 1856 roku zatwierdzić ustawę kompanji akcyjowéj, zakładanéj przez dymis. jenerał-majora i podpułkownika *Gersewanow'ów*, dla handlu lodem, od ujścia Dniepru z miastami położonemi nad morzem Śródziemnem, z Konstantynopolem, Alexandrją, Palermo, Neapolem i t. p. Akcji będzie wypuszczono trzy tysiące, każda po 100 rubli sr. Za zebraniem 1/6 summy kompanja przystąpi do działania. Rząd kompanji ustanowiony będzie w Odessie, i ma się składać z pięciu dyrektorów.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do 1 oddziału 3 depar. weszły następne sprawy apellac. w roku 1857, z izb cywilnych: 1) Wileńskiéj, 4 Stycznia, obyw. *Strękowskiego*, z obyw. *Swidą*, o pieniądze 2) Podolskiéj, 8 Stycznia. o majątku pozostałym po zmarłym kornecie *Soroczyńskim* Od gubernatorów cywilnych: Kowieńskiego, 1 Stycznia, 3) O włościanach majątku Birżemany obyw. *Gorskiego*, poszukiwanych przez skarb. 4) O włościanach majątku Kąkajce obyw. *Monkiewicza*, poszukiwanych przez skarb. 5) O włościanach majątku Lingajle, ob. *Piłsudzkiego*, poszukiwanych przez skarb. 6) 9 Stycznia, o sprzedaniu majątku obyw. miejskich *Reimersow*. Grodzieńskiego: 7) 1 Stycznia, o część łąki. sporną między wsią skarbową Pulsy i okolicą szlachecką Woniki Kościelne. 8) 8 Stycznia, o pretensje pieniężne rzymsko-katolickiego duchowieństwa do obyw. *Imbry*. 9) Tegoż dnia, o pozyskaniu z hrabstwa Kopyłowskiego 2,010 rs. należących się Pińskiemu klasztorowi Franciszkanów. 10) Tegoż dnia, obyw. Pawła *Jagmina*, o powrot majątku skarbowego Wojtowszczyzny Dywińskiéj.

Do ogólnego zgromądzenia 4, 5 i granicznego departamentów, z powodu różności zdań, weszła sprawa: 7 Stycznia, z 1go oddziału 3go departamentu o odbytym oglądzie sekr. koleg *Kuklińskiego*, pod względem stanu jego władz umysłowych

Na konsultację przeszły sprawy i naznaczone są do wysłuchania na 26 Stycznia; 1) O opiece nad małotniemi dziećmi zeszłego Leonarda *Karłowicza*. 2) O szl. *Koczanie* oddanym pod sąd za rozbój.

Do sądu powiatowego Kopyskiego wzywają się spadkobiercy po szl. Awlazym *Zieńkowiczu*, i jego żonie Teofili *Zieńkowiczowéj*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Zarząd wystawy starożytności i przedmiotów sztuki w pałacu hr. Aug. Potockich, uprasza osoby interessowane, o zgłaszanie się po odbiór swych przedmiotów, do kancellarji Domu Schronienia Opieki N. MARJI Panny w tymże pałacu znajdującéj się, codziennie od godziny 4 i pół do 6éj wieczorem, gdzie również i katalogów tejże wystawy nabyć można.

— Na rok bieżący 1857, towarzystwo lekarskie obrało prezesem swoim doktora *Helbich*, vice-prezesem dra L. *Köhler*, sekretarzem dra *Dybek*, podskarbim został tenże dr *Köhler*, a bibljotekarzem dr *Hirszel*. Nadto przyjęło do grona swego jako członka w Warszawie dra *Zimmermana*; członkami korespondentami zostali professorowie uniwersytetu Wrocławskiego: *Müddeldorpf*, *Reichert* i *Frericht*.

— Towarzystwo *Nowéj Ressursy* pomnożyli nowo-wybrani członkowie, przez ballotowanie, na posiedzeniu komitetu, łącznie z reprezentantami odbytém. a mianowicie: pp. Juljusz *Bekker*, Karol *Bekker*, Roman *Chwastkiewicz*, Tomasz *Czaban*, H. *Czopowski*, Józef *Grużewski*, Wincenty *Kwieciński*, Stefan *Muraszew*, Alexander *Skorupski*, Roman *Wilczkowski*, Józef *Zwoliński*.

Korrespondencja Kroniki.

Kielce d. 28 Stycznia 1857 r.

Zamek tutejszy własność biskupów krakowskich w r. 1640 przez Jakóba Zadzika rozpoczęty a przez jego następców Piotra Gembickiego, Lipskiego i Załuskiego ukończony, jest jednym z najciekawszych dla bliższego poznania na naszéj ziemi; bo on jedyny zapewne z dawnych zamków przetrwał cały, niemal nietknięty tak zewnątrz jak wewnątrz. Obecnie zamek ten ma być nieco odnowiony, a raczéj tylko oczyszczony, dla pomieszczenia na nowo władz sądowych: Trybunału i Sądu Kryminalnego, które to władze od r. 1854 ustąpiły zamek ten ustanowionemu czasowo lazaretowi wojskówemu. Ręka czasu niszczy coraz bardziéj stare zamki niegdyś tak gęsto posiane po ziemi naszéj. Dla tego nic dziwnego że w ostatnich czasach tyle zjawiło się wielbicieli starożytności naszych, tyle archeologów skrzętnie zbierających od zagłady i zapomnienia wszystko, co dawne, co należy do przeszłości tak drogiéj dla nas.

Do wielu bardzo ludzi nie przemawiają te zamki z poczerniałemi i popękanemi murami, dobrze że przemawiają do archeologów.

Zamek kielecki w stylu włoskim otoczony czterema basztami sześciościennemi mile wpada w oko staremi swemi kształtami. W środku frontem znajduje się przedsionek wklęsły o trzech łukach z marmuru brunatnego, nad łukami temi znajdują się także z marmuru w płaskorzeźbie (basrelief) trzy herby trzech fundatorów zamku, a nad temi herbami trzy wielkie okna weneckie. Drzwi i futryny okien, posadzka i wschody po większéj części marmurowe, po bokach korpusu po 2 figury

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Wybiegłem co tchu na ulicę, patrzę a tu z każdego prawie okna wychyla się zaspana głowa, pytając co to takiego? gdy tymczasem potwornéj wielkości kareta w towarzystwie kilku wyładowanych wozów, toczą się z przeraźliwem dudnieniem po nierównym bruku, okrążają po kilkakroć rynek, wjeżdżają w boczne ulice, — wyraźnie szukają mieszkania. Pocztyljoni za to, dmą z całéj siły w pokrzywione trąbki, jakby archanioły jakie, co mają rozbudzać grzeszne ludziska na ostatni sąd Boży.

W kilka minut ruch niezwykły objawia się po ulicach: słyszę głośne rozkazy: — „pal, świeć!“ — latarnie migają, krzyżują się wśród ciemności, i gdy kareta wciąż jeszcze kołuje, w rynkowym ogródku powstają światła coraz to jaśniéj, widocznie jakby rozniecano przygotowaną illuminację. Wtedy już co tylko żyje w Busku wybiega przed domy: zewsząd słychać natarczywsze pytania, a kto to, a co to? i wreszcie najgłośniejszy okrzyk:

— Gubernator, pan gubernator przyjechał!

Nakoniec sprawczyni tego rozruchu, zatrzymuje się kareta przed jednym z zajazdów od drogi kieleckiéj. Gromadka ciekawych otacza ją do koła, a wśród nich ubrany w stósowany kapelusz chociaż w cywilnym surducie, przedziera się zadyszany prezydent miasta wołając:

— Nie tu JW. panie, nie tu, hola z drogi!

Stanął już przy stopniach karety, roztwiera drzwiczki kłaniając się z największą pokorą.

— Dziękujemy, dziękujemy ślicznie — dają się słyszyć z wnętrza kobiece głosiki. — Ale my sobie tu życzymy zajechać.

— Nie ma porządnych pokoi w tym zajeździe JW. gubernatorze. Tam w pałacu wszystko przygotowane — powtarza zakłopotany prezydent świecąc latarką i sprowadzając, jedna po drugiéj wybiegając z karety panienki.

Spojrzę — w oczach mi się zaćmiło, serce gwałtownie uderzyło w piersi, — w jednéj z przybyłych kobiet poznałem Marynię. Zdawało się, że i ona stojac na progu zajazdu zobaczyła mię także, i niby to skinęła główką w moją stronę z uśmiechem, którego nigdy zapomniećbym niemógł.

Nie słyszałem już dalszych komplimentów i zapraszań burmistrza, który wziąwszy Granicką za żonę spodziewanego gubernatora, natarczywie dopytywał się o jego przybycie.— Dopiero rozpaczliwy krzyk: „gasić lampy!“ wyrwał mię z osłupienia. Cały drżący, wzruszony, niespokojny a szczęśliwy zarazem, wracałem do mieszkania; i trzeba szczególniejszego trafu, bryczka pana Szymona jednocześnie zemną stanęła przed sienią... Rózia z matką nie posiadała się z radości ujrzawszy starego ojca, mnie též nie trzeba było dodawać humoru, więc oswoiwszy się z pierwszem wrażeniem, do późna w nocy gawędziliśmy wesoło i żywo jak nigdy. Tarkowski uważałem wypytywał się matki jak my tu czas przepędzamy, czy się nie nudzę, czy porobiłem znajomości jakie, które panny mi się podobały i t. p. Rózia widząc tyle szczerą wesołość moją, ani wspomniała ojcu o poprzedniéj uwadze co do

z kamienia ciosowego, wystawiające posłów Michała Fedorowicza z r. 1634 i Szwedzkich z r. 1635, a nie jak Baliński w Starożytnéj Polsce utrzymuje z r. 1629,—pomniki te Zadzik wystawił jako wspomnienie szczęśliwie zawartych traktatów z temi państwami. Najciekawszemi zabytkami przeszłości mieszczącemi się w tym zamku, są portrety wszystkich biskupów Krakowskich aż do czasu Jana Alberta syna Zygmunta III, a szczególniéj malowidła znajdujące się na plafonie głównéj sali; malowidła te olejne pędzla Tomasza Dolabelli niestety znacznie uszkodzone, przedstawiają ważniejsze wypadki społeczesne Dolabelli, i wiele innych których trudno rozeznać.

Obrazy te pod względem historycznym są nieocenionéj wartości, figury widocznie portretowane, ozdoby i ubiory ówczesne, wszystko to dla historyi sztuki rzeczy ciekawe.

Gdyby który z panów fotografów zechciał przyjechać do nas i zająć się zdjęciem tych malowideł i upowszechnić je, nim do reszty zniszczone zostaną, sprawiłby ogólną przysługę. Obecność w Kielcach dobrego fotografa i dla tego byłoby potrzebną, że p. Alexander Lesser mający wydawać galerję portretów królów polskich zażądał listownie od p. Zielińskiego posiadającego wiele portretów naszych królów, pędzla znakomitych artystów, aby mu kopję tych obrazów nadesłał, że zaś trudno kilkanaście obrazów znacznéj wartości i wielkości tak daleko przewozić a najdokładniejsze kopje dostarczyłyby fotografije, i tem więc mogliby się zająć przybyły fotograf. Portrety królów polskich o których kopje pan Lesser uprasza, są: portret Władysława IV przez Tomasza Dollabellę artystę zmarłego r. 1650, niezaprzeczony autentyczny portret tego króla spółcześnie robiony w stroju koronacyjnym, doskonały portret Michała Korybuta Wiśniowieckiego przez Eleutera, Jana Kazimierza i Zygmunta Starego które mają być pędzla Holbejna, oprócz tego znajdują się w téj galerji portrety: Zygmunta Augusta, Jana III, Augusta III, Stanisława Augusta.

W dniu 4 stycznia r. b. zakończyła doczesne swe życie w tutejszém mieście Karolina Chażewska żona podprokuratora sądu kryminalnego mając lat 41.

W dniu zaś 26 b. m. i r., zmarł Ignacy Wierzbowski pisarz magazynu solnego w 65 roku życia,—cichy, łagodny i poczciwy, nikomu przez cały czas swego żywota nie umiał się nawet narazić dla tego był powszechnie kochany i śmierć jego nie tylko dzieci ale wszystkich znających go prawdziwie dotknęła.

Do galerji p. Zielińskiego przybyły w tych ostatnich czasach: krajowid przedstawiający pobrzeże Sycylii i część morza przez artystę włoskiego Petro Marino nadzwyczaj świetnego i żywego kolorytu, czuć że to pejzaż włoskiego nieba. Przybyła także część kła skamieniałego mastodonta.

Karnawał tu niebardzo świetnie się rozpoczął, z balów jakich w czasie karnawału 4 maja być dane 3 będą na dochód miejscowego Szpitala Sgo Alexandra, a jeden na Salę Ochrony, na pierwszy jednak publiczność, a mianowicie damy nie raczyły przybyć, drugi udał się dosyć ale brakło mu tego życia i wesołości jakie odznaczały przeszłoroczne zabawy. Damy tutejsze już od dwóch lat widzę nie lubią pierwszych balów, szkoda że niemożna zacząć od drugich byłyby zapewne wszystkie pełne. W tych dniach zawitał do Kielc Fr. Rappo i w dniach 24 i 27 b. m. dawał dwa przedstawienia sztuk atletycznych; publiczność tutejsza bardzo licznie zgromadziła się na te przedstawienia, podziwiając istotnie niezwykłą siłę i zręczność Rappa. Ma jeszcze w dniu 29 t. m. dać trzecie i ostatnie przedstawienie z którego trzecią część na dochód miejscowéj sali ochrony ofiarował.

Ceny zboża na tutejszych targach są niskie, żyta korzec po rsr. 2 k. 55, pszenicy po rsr. 4 k. 70 kartofli po k. 75, owsa po rsr. 1 k. 95, jęczmienia po rsr. 2 k. 70 sprzedawano. *A. P.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 10 Lutego. Na odbytém przed południem posiedzeniu Izby niższéj, pan Disraeli ponowił swoje ataki w przedmiocie mniemanego tajnego traktatu między Francją i Austrją, co się tyczy poręczenia posiadłości włoskich téj ostatniéj, ale żadnych nowych dowodów swego twierdzenia nie przedstawił. Lord Palmerston, który temu faktowi niezmiennie zaprzeczał, pozostał w końcu zwycięzcą. Przedstawił on Izbie dowody, że traktat o którym pan Disraeli mówi, nie przyszedł do skutku, chociaż może był zamierzony, rozchwiał się bowiem z powodu, że Austrja nie chciała się dać nakłonić do czynnego udziału w wojnie wschodniéj.

Times donosi w drugiém wczorajszem wydaniu, że Król grecki przyrzekł zaraz po dopełnieniu ewakuacji mianować nowy gabinet, którego skład byłby przyjemniejszy mocarstwom zachodnim.

Morning Post donosi, że negocjacje między lordem Cowley i ambassadorem perskim w Paryżu, nie ustają.

Królewiec 8 Lutego. Według otrzymanych tu depeszy z Teheranu, Szach perski w skutku pierwszych zwycięztw anglików i dalszych ich zamiarów, postanowił bronić się do upadłego przeciw ich najściu i ogłosił wojnę świętą.

(*Le Nord*).

AMERYKA.

— Ostatnie korrespondencje ze Stanów Zjednoczonych doniosły nam, że w rozmaitych stanach niewolniczych obchodzono święto Bożego Narodzenia w szczególny sposób. Zdaje się że z okoliczności tych świąt powieszono ze czterdziestu murzynów. Jest to bardzo zły znak. W ogóle plantatorowie biją swoich murzynów, ale ich nie zabijają, ponieważ to jest widoczną i niepowetowaną stratą kapitału. Właściciele musieli mieć niezmiernie ważne powody, żeby uczynić takie ofiary ze swojéj własności.

To pewna że w stanach niewolniczych był niejaki początek powstania który pozostał bez żadnego skutku; był to raczéj początek dopiero spisku w celu powstania. W Stanach Zjednoczonych codziennie przez cały rok rozprawiają o prawach człowieka i obywatela, murzyni chwytają pojedyncze wyrazy i zdania które nie są dla nich mówione, ale które oni do siebie stosują i w tem pewnego dnia panowie dziwią się że ich niewolnicy rozumieją ich mowę. Tak właśnie stało się przy ostatnich wyborach prezydenta. Cały kraj podzielił się na stronnictwo niewolnictwa i stronnictwo zniesienia téj instytucji, a murzyni wystawili sobie że połowa kraju jest za niemi i dopomoże im skoro się wezmą do powstania.

Według tradycjonalnych zwyczajów, panowie w czasie świąt Bożego Narodzenia, dają niewolnikom kilka dni spoczynku i pewien stopień wolności. Jest to coś na wzór starożytnych saturnaljów, to jest święta niewolników. Wtedy oni bawią się, jeżdżą powozami, napełniają szynki i karczmy i bawią się jak chcą. Panowie dają im na to wszystko assygnacje, za które potem sami wypłacają gotowizną. Zdaje się że właśnie ta epoka wyznaczoną została na wykonanie powstania w rozmaitych hrabstwach. Do powstania nie przyszło, ale między ludnością niewolniczą objawił się pewien rodzaj exaltacji, niespokojności, jakichś niepewnych myśli blizkiego powstania, zmiany, w któréj liczyli na pomoc jakiegoś potężnego stronnictwa w kraju. Postrzegłszy to, wzięto się do inkwizycji i jak przed kilku tygodniami donieśliśmy, badania poparte batami, wydobyły z niektórych wyznania, które jednak ograniczają się we wszystkich miejscach na tem, że miano powstać w dniu 24 grudnia, wymordować mężczyzn, stare kobiety i dzieci, a młode kobiety zachować sobie na żony.

Nie pierwszy to raz właściciele niewolników zmuszeni byli przytłumić taki rodzaj poruszenia. Dwadzieścia lat temu podobny spisek miał miejsce w Karolinie południowéj, ale go odkryto i przytłumiono w porę, a niewiele brakowało żeby wśród popłochu powszechnego, sami właściciele niewolników ogłosili ich wyswobodzenie.

Naczelnikiem spisku był murzyn nazwiskiem Danemark, który był niewolnikiem przez lat dwadzieścia i wygrawszy na loterji 15,000 dollarów wykupił się i został cieślą w Charleston. Kiedy został oskarżony o spisek, wahano się kilka dni czy uwierzyć temu i nie śmiano aresztować go. Z badania wyciągnięto ten wniosek, że mając dzieci w stanie niewolnictwa, chciał im zapewnić wolność i dla tego ułożył plan powstania.

Murzyni znani są z niepokonanéj wytrwałości w zachowaniu tajemnicy przez długie lata i wpośród największych męczarni. Tajemnica wpada i tonie w ich sercach jak kamień w wodzie. Danemark przez cztery lata ukrywał swój projekt i powierzył go tylko pięciu murzynom. Gdy ich skazano na śmierć, żaden nie wyznał; jeden z nich powiedział do swoich towarzyszy: »Nie otwórzcie ust, umierajcie w milczeniu tak jak ja.«

---

strojów, zaręczając iż tylko tatunia nam brakuje do zupełnéj przyjemności.

Całę noc przemarzyłem o mojéj Maryni: walka wstydu z miłością zastraszała mię ciągle. Nie mogłem obmyślić sposobu zbliżenia się do Granickich, nie spodziewałem się zmiany opinji i zamiarów reszty jéj rodzeństwa, a ta niepewność czy ona sobie ze mnie nie zażartowała, dwoiła niepokój i dobrowolnie nasuwane udręczenia.

Do dnia prawie zerwałem się z łóżka. Pierwszy raz może od roku, ubiór mój wydał mi się za skromnym, wszystko szło jakby na przekór, najmniejsza przeszkoda drażniła gniewając zarazem. Przeglądając się tylekroć w zwierciedle, byłem pewny żem zmizerniał, zbrzydł, że wszystko na mnie najniezgrabniéj leży, że kapelusz czoło mi ciśnie, rękawiczki za duże, kokarda chustki krzywo związana i t. p.

O ósméj poszliśmy do łazienek; Rózia wyglądała prześlicznie: w białéj leciutkiéj sukience, z szafirowem podpięciem u słomkowego kapelusza, delikatna płeć twarzy wydała mi się bielszą, blask oka żywszy, ruchy zgrabniejsze, a pokarbowane zręcznie niby czarnych jéj włosów, otaczały śliczny owal swobodą i szczęściem tchnącego oblicza. Pan Szymon za to jakby na większe udręczenie moje, włożył szaraczkawy i zaplamiony swój surdut, poniszczoną czapkę z rydelkowym daszkiem, a stąpając z góry ogromnemi i huczącemi butami, co kilka kroków brał mię za rękę rozprawiając głośno, dopytując o nazwiska mijających osób, ale to z tak parafjańską otwartością, że wszyscy musieli zwrócić nań swoją uwagę.

Wtem nadjeżdżają Granickie, powóz zatrzymuje się tuż przy nas, Marynia spojrzy, ja się mieszam, chcę już skoczyć do drzwiczek powozu, gdy pan Szymon łap mię za rękę pytając głośno:

— A powiedzno mi panie Józefie, co to za jedne te dzierlatki?

Odwróciłem się zawstydzony bełkocząc jakąś odpowiedź, i w tem roztargnieniu nieukłoniłem się nawet przechodzącym obok mnie kobietom. Jakby na dobitkę téj męczarni, Rózia zobaczywszy nagłe zmieszanie się i niezwykły pons na mej twarzy, przyskoczyła żywo chwytając za rękę:

— Panie Żarski, co panu się stało?

— Nic, nic — mówię odchodząc od przytomności, bo właśnie usłyszawszy moje nazwisko Marynia, obejrzała się ku nam, a ja znowu dostrzegłem zadziwiające skrzywienie się i widoczny choć niemy jéj wyrzut.

Sam nie wiem doprawdy jakem przespacerował te dwie godziny po alejach łazienkowskiego ogrodu. Zamiast przy późniejszych spotkaniach się z Marynią przywitać ją, do czego widziałem oczywiste zachęcania, przeciwnie unikałem tego odsuwając się w drugą stronę i niewiedząc co z sobą zrobić.

W poniedziałek odjechał przecie Tarkowski; na wodach znów spotkałem Granickie, i znów uciekałem od nich, jak ten zbrodniarz który obawia się żeby go nie poznano. Uważałem z początku że po licu Maryni przebiegał dziwny grymas zdumienia, gniewu i ironji, lecz w godzinę potem zaczęła już lekceważyć moję obecność, rozmawiała żywo z towarzyszącą jéj młodzieżą, z widoczną chęcią pokazania mi tego. Do samego czwartku chodziłem wciąż jak półwarjat jaki. Dziś kiedy sobie przypomnę ten śmieszny gniew mój i dzikość, te niefortunne odpowiedzi, jakiemi pozbywałem troskliwe o mnie matkę i Rózię, dziwię się ówczesnéj ich cierpliwości i pobłażaniu, bo doprawdy miałem minę więcéj niż śmiesznego, więcéj niż zakochanego.

Powieszono wówczas dwudziestu dwóch murzynów na jednéj szubienicy. Sześciu przywódców miało listy swoich współwinowajców, jeden z nich miał ich sześciuset, ale zachował ich w tajemnicy, tak, że ani jeden nie został schwytany.

Podobna tajemnica otacza teraźniejszy spisek i zapewnie rzeczywistéj prawdy nie dowiemy się nigdy. Zdaje się że nie tyle chodziło tu o powstanie zbrojne jak o plan ogólnéj ucieczki. Już to lat wiele temu, jak stronnictwo abolicjonistów uorganizowało formalny system dopomagania ucieczce niewolników. Utworzyły się tajne towarzystwa pomagające zbiegom. Są oni przechowywani w dzień, a wysyłani w drogę nocą, przechodzą tym sposobem z folwarku do folwarku dopóki nie dostaną się do Kanady angielskiéj. W Stanach wolnych są znaczne fundusze przeznaczone na ten cel. Ten tajemniczy sposób ułatwiania ucieczki murzynom nazywają *podziemną koleją żelazną*.

Co do teraźniejszego spisku, odkrycie takowego jak powiedzieliśmy, pociągnęło za sobą najprzód karę śmierci mnóstwa winnych i niewinnych, popłoch między właścicielami niewolników był wielki, ale nakoniec opatrzyli się jakoś, i chcąc wstrzymać dalszy postęp widocznych strat kapitału, przez wieszanie lub batożenie na śmierć murzynów, utworzyli komitet bezpieczeństwa, wydali rozkazy co do użycia odpowiednich środków ostrożności, urządzenia patroli i zapobieżenia *aby ludzie zbyt prędcy w działaniu nie niszczyli niepotrzebnie murzynów*, jakby oni nie byli kosztowną ruchomością. Komitet zabrania na ten raz pozwolenia murzynom żeby się bawili w czasie świąt Bożego narodzenia. Dalej zakazuje wszelkich zgromadzeń murzynów, wszelkich osobnych kazań dla nich, oświadczając, że kościoły rzeczywiście są tyle obszerne że murzyni mogą razem z białemi słuchać nabożeństwa i kazań. W końcu komitet zebrania wszelkich rozpraw publicznych o niewolnictwie w obecności murzynów, ponieważ murzyni nie mogą zrozumieć rzeczywistego znaczenia tych rozpraw i tylko chwytają urwane wyrazy wolności i niezawisłości, tak niezgodne z ich powołaniem i mogące kiedyś skompromitować bezpieczeństwo białych i narazić na zupełne wytępienie rassę czarną.

Dodamy tu dwie anegdoty które dają uderzające przykłady że ani barbarzyństwo ani ludzkość nie zdołają poprawić instytucji niewolnictwa która sama w sobie jest bezwzględnie złą. Dniem przed wybuchem powstania w St. Domingo jedna mulatka chcąc ocalić swoją panię, odkryła jéj spisek ubierając ją do obiadu, ale zarazem pokazała jéj długi nóż ukryty za pasem, oświadczając, że ją zamorduje jeśliby komubądź przy stole odkryła powierzoną tajemnicę. Przez cały czas obiadu stała za swoją panią nie spuszczając z niéj oczu i gotowa uderzyć za najmniejszym znakiem słabości.

Innym razem, było to przed wybuchem spisku murzynów w Wirginji, pewien plantator, bardzo ludzki i kochany od swoich niewolników, zawołał murzyna który posiadał jego zaufanie i zarządzał jego domem. Zapytał go czy wie o tem że lada chwila ma wybuchnąć powstanie. Tak! odpowiedział murzyn. Daléj zapytał go jeszcze czy będzie bronił swego pana i rodzinę która zawsze dobrze się z niemi obchodziła? Nie. Nakoniec pan zapytał czy przyłączy się do powstańców, murzyn odpowiedział smutnie: Tak! Biały zalał się łzami po odejściu murzyna, i oto sens moralny niewolnictwa. Naprożno panowie staraliby się być ludzkiemi i dobremi, czy dobrzy czy źli, nie zdołają oni nigdy zmyć zbrodnię niewolnictwa, łatwiejby im było wymyć murzyna na białego.

(*Indépendance Belge*).

ANGLJA.

Londyn 8 Lutego. Przedwczoraj przybył do Wolwich okręt transportowy *Northfleet*, mający przewieźć do Chin moździerze, działa, amunicję i inne zapasy wojenne. Podobne przeznaczenie mają dwa inne, obecnie w londyńskich dockach stojące statki.

— Nowy meeting robotników niemających zatrudnienia, odbył się znowu w tych dniach. Tym razem mówcy, po największéj części robotnicy, którzy od 5 do 10 tygodni pozostają już bez roboty i takowéj naprożno w okręgu dwunastu mil szukali, przy pomocy kilku znaczniejszych kupców i urzędników, ułożyli petycję do rządu, prosząc o bezpłatne przewiezienie do jakiéj kolonji, obowiązując się koszt przewozu, jak tylko będą w lepszym stanie, zwrócić.

— Według *Jewish Chronicle*, sir Moses Montefiore z małżonką, zamierzają przedsięwziąć w tych dniach powtórną pielgrzymkę do Jerozolimy.

Londyn 9 Lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby parów, lord Clarendon na zapytanie lorda Lyndhurst oświadczył, że artykuł *Monitora* w przedmiocie Księztw Naddunajskich, sprawił zupełnie niespodziewane wrażenie w gabinecie. Firman zwołujący dywany pozwala wprawdzie żeby kwestja połączenia Księztw była roztrząsaną, warujetylko prawa lennéj zwierzchności Porty. Daléj, na zapytanie p. Layard, odpowiedział p. Vernon Smith, że poseł perski Feruk Chan, otrzymał w Paryżu świeże instrukcje i że można spodziewać się doprowadzenia negocjacji do zadowalającego rezultatu.

(*Neue Pr. Zeit.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 7 Lutego. Bardzo tu głośno mówią, że Tryest, Istrja, południowy Tyrol i Dalmacja, połączone z Lombardją i Wenecją, mają utworzyć austrjacko-włoską prowincję, któréj namiestnikiem i naczelnikiem wszystkich gałęzi administracji, ma być arcy-książe Ferdynand Maxymiljan, a stolicą Medjolan. Że podobny radykalny środek może mieć nieprzejrzane a dobroczynne skutki, tego zapewnie niepotrzeba dowodzić. Naturalnie jednak wnosić należy, że to wszystko nie zaszkodziłoby w niczem dotychczasowemu systemowi centralizacji, który jeden tylko zdolny jest utrzymać pomyślny stan całego Cesarstwa i wszelkie interessa najbezpieczniéj i najkorzystniéj prowadzić.

W dniu 5 b. m. Jego Ces. Mość miał opuścić Medjolan i powrócić osobnym pociągiem kolei do Werony, gdzie już ekwipaże Cesarskie oczekiwały w gotowości.

(*Allg. Zeit*).

FRANCJA.

Paryż 9 Lutego. Pan Drouyn de Lhuys, były minister spraw zagranicznych, powrócił do Paryża ze swego dobrowolnego wygnania.

Rzeźbiarz Ramus wykończył piękne popiersie z marmuru, zmarłego arcybiskupa Sibour, i tłumy publiczności przychodzą oglądać to dzieło w jego pracowni. Zmarły arcybiskup jeszcze na kilka dni przed śmiercią przychodził do tego artysty dla modelowania i po zgonie nieszczęśliwego prałata, p. Ramus otrzymał pozwolenie studjowania jeszcze jego rysów.

(*Neue Pr. Ztg.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Pan St. Marc Girardin umieścił w *Journal des Débats* obszerne uwagi nad artykułem *Monitora* w przedmiocie połączenia Księztw Naddunajskich, z których następujące ustępy przytaczamy:

Nikt się nie zdziwi, mówi ten znakomity publicysta, że winszujemy rządowi francuzkiemu noty zamieszczonéj w *Monitorze*. Broniliśmy zawsze sprawy ludności rumańskich, zawsze sądziliśmy że połączenie Wołoszczyzny i Multan, byłoby korzystnem dla rumanów, korzystnem dla Turcji a nawet dla całéj Europy. Dla tego cieszymy się, że znajdujemy te zasady w nocie *Monitora*, cieszymy się że rząd nasz nie odstąpił sprawy któréj bronił w kongresie 1856 r. Będzie to pewno i zachętą dla rumanów, których nadzieje od roku wielokrotnie zostały zawiedzione.

Nota *Monitora* jasno streszcza zasady objęte w kwestji wschodniéj. 1. Utrzymanie państwa Ottomańskiego dla interesów równowagi europejskiéj; państwo tureckie nie powinno umrzeć, ponieważ żadne z państw europejskich nie mogłoby zostać bez szkody innych wyłącznym jego spadkobiercą? W zamian za to utrzymanie państwa Ottomańskiego, przywrócenie stosunku ludności chrześcjańskich w Turcji europejskiéj i azyatyckiéj; równość cywilna i polityczna między chrześcjanami i turkami, a nadewszystko swobodne wykonywanie publiczne wyznań chrześcjańskich. To odrodzenie chrześcjan ma powoli odrodzić cały wschód i utworzyć w nim ludność szczęśliwą i silną; przeto zapewni ono niezawisłość terrytorjum Turcji Europejskiéj; jest to jedna z przyszłych rękojmi równagi europejskiéj. Nie możemy taić przed sobą przeszkód jakie spotkać może to odrodzenie wschodu. Sułtan chociaż ożywiony najprzychylniejszemi zamiarami względem swoich poddanych chrześcjańskich, nie łatwo zdoła przezwyciężyć w tym punkcie wstręty polityczne i religijne swoich poddanych mahometańskich. Czy mu się to powiedzie? Czy równość chrześcjan z turkami będzie kiedykolwiek czem więcéj jak frazesem napisanym na to żeby go czytano na zachodzie. To wielka kwestja! Nie braknie powodów niepokojenia się, kiedy widzimy naprzykład jak Tureja pojmuje równość chrześcjan co do rekrutowania. Chrześcjanie dawniéj nie mieli prawa nosić broni; nie mogli być ani oficerami, ani nawet żołnierzami. Europa chciała ich podźwignąć z téj niższości i Turcja przy-

---

Wieczorem nie zważając na usilne przemowy matki i czułe spojrzenia Rózi abym pozostał z niemi, wybrałem się na reunion. Sala była dość pustą: — kilka postrojonych kobiet rozmawiało po kątach chichocząc wesoło, mężczyzni przechadzali się dokoła rzucając ukradkowe spojrzenia na piękne i niepiękne pacjentki tańca, a orkiestra brzdąkneła kiedy niekiedy, dając znać że jeszcze nie zasypia.— Powoli przybywało coraz więcéj gości, bo margrabina swą obecnością ten wieczór zaszczycić przyrzekła. Nie znając nikogo, tłukłem się z kąta w kąt spoglądając ku drzwiom, z których miały nadpłynąć moje szczęście i upragnione nadzieje. — Rozpoczęto już tańce, wesołe pary migały się przedemną i w prawo i w lewo, gdy spotkał mię Emilek, uściskał tak czule i serdecznie, żem się zadziwił widząc tyle niezasłużonéj z jego strony uprzejmości.

— Może pan chcesz tańczyć, powiedz pan? znam tu wszystkie damy, zaraz pana przedstawię. — Ot ta mężatka z czarnemi oczami, to warszawianka, tańczy wybornie.

— Dziękuję...

— Może z tą w niebieskiéj sukience, także z pod Warszawy; a ciepła panienka, siostra jéj ta co tańczy z tym blondynkiem tańczy, poszła tu zeszłego roku za mąż; słowo honoru tu w Busku się poznali z jednym z moich przyjaciół...

— Ależ mój Emilku daj mi też święty pokój, nie mam chęci do tańca...

— No to z tą czerwoną Lublinianką; ojca nie ma, a pieniążki są, łatwy interes, słowo honoru panu daję!... Mówiono mi że gdyby się tylko kto oświadczył, poszłaby z duszy serca.

— Zostawiam ją dla ciebie mój Emilku...

— Hm... nie chcę... za brzydka jak na jedne osobę... Ale teraz to mi się pan nie wymówisz — wyrzekł ciągnąc mię prawie gwałtem. — Przedstawiam i basta, to moja daleka kuzynka...

— Mój drogi, czy cię kto najął do stręczenia tancerzy czy co?...

— Pójdź pan, pójdź, jak Boga kocham nie pożałujesz!... No, cóżeś pan taki uparty?— wołał czując mój opór.— Ha jestem już w domu! mówił rumieniąc się z widocznie udaną wesołością. — Panna Tarkowska w sercu?

— Bynajmniéj — odrzekłem znudzony jego dziecinną natarczywością.

— Wiem ja wiem, to nie bez kozery, jak Boga kocham... Sosenka wioseczka do pocałowania, a jedynaczka panna Rózia. Choć stary nawozem pachnie, ale córka można powiedzieć, śliczna dziewczyna... Wiesz pan co, przedstaw mnie!

— Kiedyż jéj tu nie ma!...

— No, to na wodach, jutro; co, dobrze?

— I nacóż to się przyda mój Emilku? — odrzekłem patrząc się nań badawczo.

— Tak, zwyczajnie dla znajomości; mam wielką ochotę zakochać się teraz, każden z moich przyjaciół się kocha.

— I Sosenka ładna wioska — mówię — i kapitały są...

— Prawda — odrzekł westchnąwszy.

— Ale starego czuć nawozem — odpowiadam chodząc z nim po sali, gdy wtem czuję lekkie uderzenie po ramieniu, oglądam się z gotowem „przepraszam“ a tu podaje mi rękę, kto? — pan Ksawery Granicki.

— Jak się mamy panie Żarski!...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

-2

stała na to. Ale zamiast uczynić z chrześcjan popisowych, mogących być oficerami, uczyniła ich kontrybuentami rekrutowego, tak więc chrześcjanie tak dobrze nie noszą broni jak dawniéj, ale więcéj niż dawniéj płacą. Prawo jakie Europa sądzi że dla nich zdobyła, jest tylko prawem płacenia jednego więcéj podatku. Widzimy z tego przykładu jak bardzo Europa powinna czuwać nad sposobem w jaki odbywać się będzie odrodzenie chrześcjan i dla tego cieszymy się że rząd francuzki przypomina i popiera energicznie pomimo obojętności i niechęci spotykanéj z różnych stron, zasadę odrodzenia chrześcjan wschodu, to jest zasadę która w interesie przyszłości cywilizacji jest odpłatą za utrzymanie istnienia państwa Ottomańskiego.

Jest jeszcze inna zasada za którą utrzymywanie obecnie tak samo jak w roku 1856, szczerze dziękujemy rządowi francuzkiemu, tém bardziéj że to czyni pomimo obojętności i zawodów jakie mógł spotkać z innych stron. Mówimy tu o zasadzie zwierzchności lennéj a nie monarchicznéj, Porty nad Księztwami Dunajskiemi. Dużo bardzo rozmawiano w ostatnich czasach o prawach Porty, nie umiejąc odróżnić zasad władzy lennéj od władzy monarszéj. Czytaliśmy w jednym dzienniku, że Turcja pośle do Księztw Dunajskich swoje wojsko dla zastąpienia mających oddalić się austrjaków, albowiem Księztwa nie mają swoich armji, przeto zwierzchnik lenny musi użyć swoich żołnierzy dla utrzymania tam porządku. W twierdzeniu tém tyle jest błędów umyślnych ile wyrazów. Najprzód Księztwa mają swoje armje i prawo posiadania ich zapewnione traktatami zawartemi z Portą w pietnastym i szesnastym wieku i traktatem 30go marca 1856. Tylko z jednéj strony nie dopuszczają im mieć te armje, a z drugiéj korzystają z tego braku armji aby zająć Księztwa. Jeśliby armja turecka udała się do Księztw na miejsce armji austrjackiéj, nie będzie to zastosowaniem praw lennéj zwierzchności, ale nadużyciem tych praw, czynem nieprzyjacielskim pana lennego przeciw lennikowi. Armja austrjacka była w Księztwach skutkiem traktatu zawartego z Portą Ottomańską, armja turecka weszłaby tam w brew traktatom i przeciw zamiarom kongressu paryzkiego 1856 r. Nie zapominajmy że kongress paryzki wyraźnie zażądał aby dywany mołdawskie i wołoskie mające objawić życzenia ludności i podać je do wiadomości kongressu, naradzały się w zupełnéj i bezwarunkowéj wolności, i dla zapewnienia téj wolności, armja turecka ma zająć Księztwa w czasie tych narad?

Nota *Monitora* zatém ma pod każdym względem słuszność, głośno przypominając różnicę zwierzchności lennéj i monarchicznéj. Chrześcjanie Turcji europejskiéj mają być podlegli władzy monarszéj sułtana, ale dwa Księztwa Dunajskie i Serbja mają być tylko pod lenną zwierzchnością Porty i ta zwierzchność lenna jest najściśléj określoną traktatami pietnastego i szesnastego wieku, które *Monitor* przypomina, ponieważ one są podstawą istnienia narodowego Księztw Naddunajskich.

Nakoniec nota *Monitora* występuje w obronie życzeń mołdawian i wołochów, objawianych niejednokrotnie pod względem złączenia w jedno tych dwóch Księztw. Poparcie tego połączenia przez tę notę jest tém ważniejsze, że wprost sprzeciwia się przepisom firmanu Porty Ottomańskiéj w przedmiocie zwołania dywanów mołdo-wołoskich. Firman ten mówi w końcu, że sułtan spodziewa się że dywany nie zaniedbają zamknąć swoje rozprawy w stosownych granicach, i że oszczędzą mu nieprzyjemności użycia stanowczych środków ku zabezpieczeniu swoich praw lennéj zwierzchności przeciw wszelkiemu naruszeniu. Widocznie ten grożący artykuł tyczy się projektu połączenia Księztw i życzeń jakie dywany mogłyby wyrazić w tym przedmiocie. Ale przyznajemy się, że nie pojmujemy jakiem prawem Porta Ottomańska chciałaby zabronić dywanom mołdo-wołoskim objawienia podobnych życzeń, kiedy myśl połączenia Księztw była objawioną i roztrząsaną w kongresie 1856. Kongress ten żądał od ludności rumańskich aby wyraziły swoje życzenia względem organizacji Księztw i wspomniał o połączeniu Księztw jako punkcie co do którego dywany będą zapytywane o zdanie. Jakiemże prawem Turcja zabrania Księztwom odpowiedzieć na te pytania kongressu? jakim sposobem wykreśla z porządku przedmiotów mających być roztrząsanemi w dywanach, to co kongres w nim zamieścił? Pośpieszam dodać razem z notą *Monitora*, że opór Porty Ottomańskiéj przeciw połączeniu Księztw, jest przeciwny interessom Turcji i prawom Europy. Dla tego ta nota słusznie spodziewa się, że Porta Ottomańska zgłębiwszy tę kwestję, zmieni zdanie. Pojmie ona, że państwo liczące około 5 miljonów dusz, zostające pod jéj lenną zwierzchnością, nie tak łatwo będzie mogło być jéj wydartem przez sąsiadów, jak pojedyncze dwie prowincje, którebyśmy można pomałeńku zagrabiać. Jéj zwierzchność lenna nic na tem nie straci, a jéj całość zyszcze. Któż więc stracilby na utworzeniu tego państwa rumańskiego? Sąsiedzi stracą nawet dalekie nadzieje, a kandydaci do hospodarstw albo baszostw, stracą posady bardzo intratne. Straci na tem ambicja urzędników tureckich, ale władza i potęga Porty nic nie straci.

Wiemy, że niektóre osoby sądzą, że w tem jest początek rozczłonkowania państwa Ottomańskiego i że w tem, to im się niepodoba, że to rozczłonkowanie nie odbywa się na korzyść którego z sąsiadów Turcji. Właśnie to jest powodem, dla którego Francja oświadcza się za tym planem. Ponieważ Francja tak dobrze jak Anglja i Prussy nie styka się terrytorjalnie z Turcją, nie ma przeto na wschodzie innych interessów, prócz sprawy cywilizacji i sprawiedliwości; idzie jéj tylko o utrzymanie równowagi europejskiéj, to jest o istnienie i wzmocnienie państwa tureckiego. To wzmocnienie inaczéj osiągnione być nie może, tylko przez rozwinięcie sił jakie jeszcze to państwo posiada w swojem łonie, to jest ludności chrześcjańskich poddanych jego, lub mu lennych. W tem właśnie leży przyszłość Turcji, dzięki duchowi tolerancji Sułtana i głównych jego ministrów. W tem także leżą nadzieje zachodu i uroczyste zobowiązania kongresu 1856 roku. W miarę jak Porta Ottomańska rozpatrywać się będzie zbliska w téj kwestji, czy to pod względem przywrócenia pomyślnego bytu chrześcjan, czy połączenia Księztw, pojmie ona coraz lepiéj, że poddani dobrze administrowani i lennicy zadowoleni ze swego położenia, są daleko pewniejszą siłą, niż sąsiedzi którzy podchlebiają tym po których spodziewają się zabrać dziedzictwo. (*Jour. des Déb.*)

DONIESIENIA.

— Nakładem Maurycego Orgelbranda w Wilnie, wyszły drugi i trzeci zeszyt **Słownika języka polskiego,** do podręcznego użytku **przez Alexandra Zdanowicza, Michała Bohusza Szyszkę, Januarego Filipowicza i Walerjana Tomaszewicza, z udziałem Bronisława Trentowskiego.** Całe dzieło składać będzie jeden bardzo obszerny tom w 8mce wielkiéj; druk zaś na dwie szpalty podzielony. Objętość dojdzie 80ciu arkuszy po 16cie stronic. Cena przedpłaty oznacza się rs. dziesięć, z przesłaniem pocztą rs. jedenaście, dla pierwszych 600 prenumeratorów; późniejsi otrzymają dzieło za tęż samą cenę, lecz na nieco ciemniejszym papierze, ci zaś którzy na lepszym papierze mieć zechcą płacić już będą rs. 11. Życzący nieść pomoc wydawcy zajmowaniem się prenumeratą, otrzymują na 10 exemplarzy 11ty bezpłatnie. Co miesiąc wychodzi zeszyt jeden. Przedpłatę przyjmuje wydawca, wszystkie urzędy i stacje pocztowe w Królestwie Polskiém, tudzież pocztamt wileński i celniejsze księgarnie w kraju i za granicą. Z ukończeniem druku, nawet nieco prędzéj jeśli ciągle przybywające materjały objętość słownika pomnożą, cena niezawodnie podwyższoną zostanie. Od wszelkiéj jednak dopłaty wolni są wcześnie zgłaszający się prenumeratorowie. (Nr 33—1).

Kilka słów o Młócarniach.

(*Art. nad.*). — Panie Redaktorze. Nie odmów mojéj prozbie i racz umieścić te kilka słów o młócarniach, które zasługują prawdziwie na pochwałę publiczności, a nam rolnikom są wielką pomocą. Miałem kilka młócarek, które skassowałem dla niedogodnego młócenia, a na ich miejsce nabyłem trzy inne nowego urządzenia z fabryki Józefa Jakuszyka, we wsi Dostojewie, pow. Pińskim gub. Mińskiéj. Już lat trzy jak takowe młócą i są tak doskonałe, że nic do życzenia nie pozostawiają; zbudowane mocno jak z drzewa tak i z metalu, młócą prędko i lekko, trzema wołami oziminy dobréj więzi w godzinę kóp sześć, owies młóci parą wołów; jęczmień jednym wołem lub koniem, jakoteż groch i grykę. Słoma wszelkiego zboża wychodzi drobna i potarta, wymłaca, najmniejszego ziarna w kłosie niezostawiając. Takowe młócarnie nizkie są na półtora łokcia od ziemi i mało miejsca zajmują; dodaje się do nich mechaniczny postument z rzeszotami drócianemi, gdzie odrazu z młocarni wychodzi zboże przewiane, słoma i plewa oddzielone i wytrzęsione. Przyjemnie jest patrzyć, jak słomę porządkiem mechaniczne grabki same z pod młócarni zabierają i wzdłuż przez 4ro-łokciową płaszczyznę wynoszą, wytrząsają, zrucają w kupkę i ziarno ze słomy i z plewy tak czysto odłączają, że go tam nic nie pozostanie. Jest to pomysł dobry, gdyż ręczne wytrząsanie słomy zawsze jest stratą: bywa niedbały robotnik, nie odłączy dobrze od słomy i plewy ziarna i razem ze słomą wyrzuca je na podwórze. Jest to wielka wygoda, bo i połowę mniéj robotnika spotrzebuje się jak przy poprzednich młócarniach. Wytrząsanie słomy, wyczyszczanie ziarna i wianie, machina sama to wykonywa. Mechanizm bardzo prosty i łatwy do zreperowania każdemu prostemu rzemieślnikowi. Ceny przystępne od 180—200 rs. i ta dogodność, że młocarnie dyszlowe łatwo przewozić. Cała młocarnia waży około 100 pudów. Niech Bóg pomaga człowiekowi, który nam się przysługuje tak dobremi narzędziami. Świadczy o tém gubernji Grodzieńskiéj, powiatu Kobryńskiego, zarządzający majątkami Witolda Ordy, Ludwik *Boczkowski* w Nowoszycach. (Nr 29.—1.)

FOLWARK CHEŁMCE Leżący o wiorst 7 od stacji kolei żelaznéj Radziwiłłów mający *wysiewu ozimin około 100 dziesiatyn* (*morgów około 200* z dostateczną ilością siana jest *do wypuszczenia* od ś, Jana r. b. pod dostępnemi warunkami. Wiadomość bliższa na miejscu. (Nr 31—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bujno Fran. ob. z Mińska nr 1346, *Dobiecki* Mateusz z Krzyżanowic nr 601, *Kłodziński* Marceli ob. z Zawad nr 586, *Łebkowski* Maksym. ob. z Pęcławic nr 585, *Łuniewski* Hen. ob. z Kielc nr 625, *Morzkowski* Lud. ob. z Somianki nr 585, *Oraczewski* Edw. ob. z Morawicy 625, *Oborski* Maks. obyw. z Proszewa nr 1346, *Puszetowie* Konst. i Leon obyw. z Somianki nr 585, *Rostworowski* Fel. ob. z Lesznowoli nr 570, *Suchecki* Stan. ob. z Krzelowa nr 1574, *Waszkiewicz* Ant. ob. z Mohylewa nr 414, *Zambrzycki* Aleks. ob. z Gostkowa nr 601, *Bieńkowski* Adolf ob. z Krakowa nr 625, *Orzeszko* radca dworu marsz. szlachty gub. Grodzieńskiéj z Paryża nr 414, *O'Rurk* Michał hr. z Paryża nr 414, *Różycki* Walerjan ksiądz z Rzymu nr 494, *Romański* Stan. oby. z Częstochowy nr 570.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Branicki Wład. hr. do Kijowa, *Dobrzyński* Henryk ob. do Gruszczyna, *Frikel* Wilh. mechanik do Petersburga, *Leszczyński* Ant. ob. do Dąbrowy, *Łempicki* Fel. ob. do Nowéj wsi, *Nowakowski* Teofil ob. do Brzozowa, *Pomianowski* Michał ob. do Goraja, *Trylski* Maciéj ob. do Pawłowa.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 13 Lutego 1857 roku.

		żądano		płacono	
Monety.		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie		5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		84	52	85	2
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	47	14	$44\frac{1}{2}$
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		102	57	102	2
„ „ „ z roku 1855		104	32	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle z dnia 12 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	93	45	93	30
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk.	2 M.	142	80	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	26	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	67	99	50
„ . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 M.	75	15	—	—
„ . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. $47\frac{7}{9}$
od listów zastawnych kop. $8\frac{1}{2}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $68\frac{1}{18}$

TEATR WIELKI. Jutro: *Asmodea.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Zemsta za mur graniczny.*

Jutro siódma Maskarada, w czasie któréj daną będzie opera *Lalka Norymbergska.*

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*